Rozmowy USA-Rosja w Arabii Saudyjskiej mają na celu ZAKOŃCZENIE KONFLIKTU NA UKRAINIE, jednak Zełenski odrzuca wszelkie negocjacje prowadzone przez USA



W ramach dyplomatycznego posunięcia o wysokiej stawce, Stany Zjednoczone i Rosja mają w tym tygodniu przeprowadzić rozmowy w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej w celu omówienia potencjalnego rozwiązania trwającego konfliktu na Ukrainie. Negocjacje, zaproponowane podczas niedawnej rozmowy telefonicznej między prezydentem USA Donaldem Trumpem a prezydentem Rosji Władimirem Putinem, oznaczają pierwszy znaczący dwustronny dialog między dwoma narodami od ponad trzech lat. Jednak nieobecność przedstawicieli Ukrainy i Unii Europejskiej wywołała kontrowersje, a prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że wszelkie porozumienia osiągnięte bez udziału Kijowa są „nieważne”.

To zachowanie przypominające napad złości podkreśla rozpieszczony, roszczeniowy sposób myślenia Zełenskiego, który w ciągu ostatnich dwóch lat praktycznie dyktował Departamentowi Skarbu USA, biorąc, co chce i marnując to.

- Delegacje wysokiego szczebla USA i Rosji spotkają się w

Rijadzie, aby omówić zakończenie konfliktu na Ukrainie i przywrócenie stosunków dwustronnych, ale UE została wykluczona z rozmów.
- Rosja dąży do kompleksowego porozumienia w sprawie neutralności Ukrainy, demilitaryzacji i realiów terytorialnych, podczas gdy Stany Zjednoczone dążą do przywrócenia komunikacji z Moskwą.
- Zełenski twierdzi, że Ukraina nie uzna żadnych porozumień zawartych bez jej udziału, podczas gdy europejscy przywódcy starają się zapewnić, że ich interesy nie zostaną odsunięte na bok.

Dyplomatyczny gambit w Rijadzie

W nadchodzących rozmowach, które mają rozpocząć się we wtorek, wezmą udział czołowi dyplomaci i urzędnicy z obu krajów. Rosyjskiej delegacji przewodniczy minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow i Jurij Uszakow, główny doradca Putina ds. polityki zagranicznej, podczas gdy w skład amerykańskiego zespołu wchodzą sekretarz stanu Marco Rubio, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz i specjalny wysłannik na Bliski Wschód Steve Witkoff. W delegacji USA nie ma Keitha Kellogga, specjalnego wysłannika Trumpa ds. Ukrainy i Rosji, co wzbudziło zainteresowanie zachodnich mediów.

Rozmowy mają na celu rozwiązanie konfliktu na Ukrainie, który trwa od 2014 roku, kiedy to wspierany przez Zachód zamach stanu w Kijowie wywołał kryzys, który przerodził się w wojnę na pełną skalę. Rosja konsekwentnie utrzymuje, że każde porozumienie musi odnosić się do pierwotnych przyczyn konfliktu, w tym neutralności Ukrainy, demilitaryzacji i uznania realiów terytorialnych w terenie. Ławrow wykluczył jakiekolwiek ustępstwa terytorialne, podkreślając, że Moskwa dąży do trwałego i kompleksowego rozwiązania, a nie tymczasowego zawieszenia broni.

Stanowisko USA: przywrócenie dialogu

Dla Stanów Zjednoczonych rozmowy stanowią okazję do przywrócenia komunikacji z Rosją po latach napiętych stosunków. Sekretarz stanu Marco Rubio, który rozmawiał z Ławrowem przed spotkaniem, podkreślił znaczenie dialogu, ale pozostał milczący na temat konkretnych tematów lub potencjalnych ustępstw, takich jak zniesienie sankcji wobec Rosji.

Trump, który od dawna wyraża sceptycyzm co do perspektyw przystąpienia Ukrainy do NATO, zasugerował podczas rozmowy z Putinem, że szanse Kijowa na odzyskanie utraconego terytorium są niewielkie. Zasugerował również, że Zełenski, którego kadencja prezydencka zakończyła się wiosną ubiegłego roku, może być zmuszony do zorganizowania wyborów w celu legitymizacji swojego rządu w oczach Rosji.

Ukraina i UE: odsunięci na bok, ale głośni

Wykluczenie przedstawicieli Ukrainy i UE z rozmów wywołało ostrą krytykę ze strony europejskich przywódców i samego Zełenskiego. Ukraiński prezydent dał jasno do zrozumienia, że Kijów nie uzna żadnych porozumień osiągniętych bez jego udziału, nazywając takie negocjacje „nieważnymi”.

Tymczasem europejscy przywódcy starają się zapewnić, że ich interesy nie zostaną pominięte. Prezydent Francji Emmanuel Macron zwołał w poniedziałek nadzwyczajny szczyt w Paryżu, w którym wzięli udział przywódcy Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch i innych krajów UE, a także sekretarz generalny NATO Mark Rutte. Szczyt skupił się na dalszej pomocy i gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy, a premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer zasygnalizował gotowość do wysłania wojsk do Ukrainy

„w razie potrzeby”.

Macron skontaktował się również z saudyjskim księciem Mohammedem bin Salmanem, wzywając go do zapewnienia, że Europejczycy odegrają kluczową rolę w każdym procesie pokojowym. Jednak specjalny wysłannik USA Keith Kellogg bronił wykluczenia Europy Zachodniej, powołując się na niepowodzenie porozumień mińskich z 2015 r., w których pośredniczyły Niemcy i Francja, ale później przyznały, że były one jedynie taktyką przeciągania w czasie, aby umożliwić Ukrainie rozbudowę armii.

Droga do pokoju czy dyplomatyczny ślepy zaułek?

Podczas gdy Stany Zjednoczone i Rosja przygotowują się do zasiadania przy stole negocjacyjnym, stawka nie może być wyższa. Zespół Trumpa ma podobno nadzieję na osiągnięcie porozumienia w sprawie zawieszenia broni przed Wielkanocą, a szczegółowy plan pokojowy może zostać przedstawiony w nadchodzących tygodniach. Jednak odmowa Zełenskiego zaangażowania się w rozmowy bez udziału Ukrainy i determinacja UE, by pozostać istotnym w tym procesie, komplikują drogę do rozwiązania.

Rozmowy w Rijadzie stanowią kluczowy moment w konflikcie na Ukrainie, oferując rzadką okazję do dialogu między dwoma światowymi mocarstwami o głęboko zakorzenionych stanowiskach. Jednak bez udziału Ukrainy i jej europejskich sojuszników, jakiekolwiek porozumienie może okazać się martwe, pozostawiając konflikt w stanie zaognienia, a region w ciągłym chaosie.

Gdy świat patrzy, pozostaje pytanie: Czy dyplomacja może zasypać przepaść między konkurującymi interesami, czy też nieobecność kluczowych graczy sprawi, że rozmowy te staną się kolejnym rozdziałem w przedłużającym się i krwawym impasie? Czas pokaże, ale jedno jest pewne – droga do pokoju jest pełna

wyzwań, a stawka nigdy nie była wyższa.

Davos 2025: Panel WEF na temat „antysemityzmu” wzywa do zwiększenia cenzury mediów społecznościowych



„Myślisz, że jestem uprzywilejowany, myślę, że jesteśmy o jeden rząd od pójścia do komory gazowej”. – Szefowa Amerykańskiej Federacji Nauczycieli, Randi Weingarten, wyjaśnia, w jaki sposób ucisza swoich krytyków.

Z WEF 2025: Jonathan Greenblatt, Randi Weingarten i Jennifer Schenker opowiadają się za zwiększeniem cenzury mediów społecznościowych w celu zwalczania antysemityzmu:
Podczas dorocznego spotkania Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) w 2025 r. w sesji zatytułowanej „Konfrontacja z antysemityzmem wśród polaryzacji” wystąpili wybitni mówcy, którzy opowiadali się za silniejszymi środkami zmuszającymi platformy mediów społecznościowych do cenzurowania treści, które uważają za szkodliwe. Jonathan Greenblatt, prezes i dyrektor krajowy Anti-Defamation League (ADL); Randi Weingarten, przewodnicząca Amerykańskiej Federacji Nauczycieli (AFT); oraz Jennifer Schenker, założycielka i redaktor

naczelna The Innovator, wyrazili obawy dotyczące wpływu platform takich jak TikTok, X (dawniej Twitter) i Facebook na dyskurs publiczny i rozprzestrzenianie się antysemityzmu.

Jennifer Schenker nadała ton dyskusji, twierdząc, że „płomienie antysemityzmu są podsycane w każdej sekundzie przez TikTok i media społecznościowe" oraz ubolewając, że „społeczność żydowska nie była w stanie skutecznie walczyć z tym zjawiskiem w Internecie".

Jonathan Greenblatt nazwał platformy mediów społecznościowych „super rozprzestrzeniaczem antysemityzmu i nienawiści" i skrytykował ich wpływ na młodszych odbiorców, stwierdzając: „Młodzi ludzie… otrzymują wiadomości z TikTok, co jest dość przerażające, lub z X lub z Instagrama". Nazwał również Metę „gigantycznym problemem", podkreślając wyzwania związane z wielkością platform, ich modelami biznesowymi i strukturami zarządzania.

Greenblatt skrytykował również sekcję 230 ustawy Communications Decency Act (CDA), opisując ją jako „lukę… która zwalnia [firmy z mediów społecznościowych] z odpowiedzialności". Wezwał do wywarcia presji regulacyjnej i reputacyjnej, aby zmusić te firmy do działania, sugerując, że presja społeczna może zniechęcić najlepszych inżynierów do pracy dla platform postrzeganych jako nieetyczne: „Jeśli ich inżynierowie mają ochotę udać się do tych firm i uczestniczyć w czymś, wiesz, złym przedsięwzięciu, jeśli wolisz, nie chcą tego robić".
Greenblatt brzmiał dość desperacko, szczerze mówiąc.

Nikt nie zostanie zawstydzony, by nie pracować dla TikTok.
Randi Weingarten podzieliła się przykładami tego, jak AFT wykorzystała swoje wpływy do wywierania presji na platformy mediów społecznościowych. „Czasami wykorzystywaliśmy siłę ekonomiczną przeciwko takim miejscom jak Facebook lub innym, aby powiedzieć: faktycznie, musicie stanąć po stronie tego, co moralne i legalne" – powiedziała, uznając rolę związku w

wykorzystywaniu funduszy emerytalnych i innych narzędzi ekonomicznych do wspierania tego, co uważają za walkę z nienawiścią.

Weingarten wyraziła również zaniepokojenie wpływem mediów społecznościowych na postrzeganie Izraelskich Sił Obronnych (IDF) przez młodych ludzi. Wspominając interakcje z uczniami szkół średnich w Bostonie, zauważyła, że „każde pytanie [zadawane przez nich] z powodu tego, co widzą i co oglądają" koncentrowało się na działaniach IDF, sugerując, że platformy takie jak TikTok i X powinny być bardziej aktywne w cenzurowaniu takich treści.
Jedno z rozwiązań, które nie zostało zaproponowane: wypowiadanie się przeciwko i krytykowanie ludobójstwa popełnionego przez Izrael w Strefie Gazy.

Poniżej znajduje się kilka wybranych klipów z tego wydarzenia. Weingarten i Larry Summers faktycznie okazali się bardziej niezrównoważeni niż Greenblatt, jeśli można w to uwierzyć.

> *"You think I am privileged, I think we are one government away from my going to the gas chamber."*
>
> *At Davos 2025, teachers' union boss Randi Weingarten boasts of how she uses her position to fight for Israel and details how she responds to critics who accuse her of "privilege."* *pic.twitter.com/5QPdLdkolK*
>
> *— Chris Menahan □□ (@infolibnews)* *January 28, 2025*

> *At Davos 2025, Larry Summers laments how "problematic" it is that Palestinians are being identified as "the principle victims of discrimination and oppression."*
>
> *He also says the US govt needs to "bring pressure" against colleges to suppress anti-Semitism.* *pic.twitter.com/ppnD9Jc0G8*

— *Chris Menahan □□ (@infolibnews) January 28, 2025*

Źródło

Czy naprawdę możemy obciąć połowę budżetu wojskowego? Na pewno!



Zawodzący dźwięk, który można było usłyszeć w zeszły czwartek, był chórem podżegaczy wojennych z Beltway, krzyczących z rozpaczy po sugestii prezydenta Trumpa, że nie ma powodu, aby Stany Zjednoczone wydawały bilion dolarów na „obronę”.

„… Jednym z pierwszych spotkań, jakie chcę odbyć, będzie spotkanie z prezydentem Chin Xi i prezydentem Rosji Putinem, i chcę powiedzieć, że zmniejszmy nasz budżet wojskowy o połowę. Możemy to zrobić i myślę, że będziemy w stanie to zrobić” — powiedział prezydent dziennikarzom.

Tym stwierdzeniem prezydent Trump obalił jeden z największych mitów naszych czasów, szczególnie wśród Republikanów, że większe wydatki na wojsko są niezbędne do zapewnienia nam bezpieczeństwa. Istnieje ogromna i dobrze finansowana sieć interesów politycznych i przemysłowych, które zależą od utrzymania tego mitu, od producentów broni, przez media

głównego nurtu, po think tanki i nie tylko. Dlaczego? Ponieważ większość tego, co nazywa się „wydatkami na obronę”, ma niewiele wspólnego z obroną tego kraju i wiele wspólnego z wzbogacaniem politycznie dobrze powiązanych osób.

Utrzymanie tego globalnego imperium wojskowego doprowadziło Stany Zjednoczone do bankructwa, jednocześnie czyniąc nas mniej bezpiecznymi i mniej wolnymi. Prezydent Trump zdaje się to rozumieć. Ale kompleks wojskowo-przemysłowy i jego cheerleaderki od dziesięcioleci forsują ideę, że nie możemy przetrwać bez ciągłego zwiększania ich budżetów.

Dzięki pracy „Departamentu Efektywności Rządu” dowiadujemy się, że wiele z tego, co zostało sprzedane jako „niezbędne wydatki”, nie jest niczym w tym rodzaju. Weźmy na przykład USAID. Byliśmy przekonani, że agencja ta karmi biednych, promując jednocześnie najlepsze amerykańskie wartości za granicą. Dzięki DOGE dowiedzieliśmy się, że pieniądze te były przeznaczane na absurdy, takie jak finansowanie transgenderowych przedstawień kukiełkowych w Peru.

Dowiadujemy się również, że duża część pieniędzy USAID była przeznaczana na faktyczne obalanie demokratycznych rządów za granicą – a także manipulowanie zagranicznymi mediami i promowanie cenzury „dysydenckich” głosów w kraju i za granicą. USAID nie tylko nie pomagało krajom za granicą, ale wręcz im szkodziło!

Podobnie jak w przypadku USAID, kiedy będziemy w stanie zobaczyć, na co idzie bilionowy budżet wojskowy, Amerykanie w pełni zdadzą sobie sprawę, że byli okłamywani przez dziesięciolecia. Dlatego potrzebujemy pełnego audytu Pentagonu i pełnej przejrzystości jego wyników.

Potrzebujemy również zmiany polityki. Amerykanie zaczynają rozumieć ekonomiczne koszty utrzymywania globalnego imperium wojskowego. Podatnicy amerykańscy są zmuszeni do pokrywania ponad połowy całego budżetu NATO, podczas gdy kraje

europejskie grzechoczą szabelkami w kierunku Rosji i grożą wojną. Jeśli Europa czuje się tak zagrożona przez Rosję, dlaczego nie pokrywa kosztów własnej obrony? Dlaczego biedni Amerykanie muszą płacić za obronę bogatych Europejczyków? Czy nie mamy już tego dość?

Mam wielką nadzieję, że prezydent Trump zrealizuje swój plan drastycznego zmniejszenia naszego rozdętego budżetu wojskowego. Możemy zacząć od zamknięcia setek baz wojskowych za granicą, wycofania naszych żołnierzy z innych krajów i wyeliminowania naszych ogromnych zobowiązań wobec NATO i innych organizacji międzynarodowych.

Będziemy bogatsi, bezpieczniejsi i szczęśliwsi.

Ron Paul

Trump wzywa do radykalnych cięć wydatków wojskowych, dąży do pokoju na Ukrainie i rozszerzenia G7



W odważnym i nieoczekiwanym posunięciu prezydent Donald Trump zaproponował drastyczną redukcję budżetów obronnych wśród największych światowych mocarstw, sygnalizując zmianę w

polityce zagranicznej USA, która może zmienić globalną dynamikę bezpieczeństwa. Podczas konferencji prasowej w Gabinecie Owalnym Trump wezwał Stany Zjednoczone, Rosję i Chiny do zmniejszenia swoich budżetów wojskowych o połowę, przedstawiając propozycję jako sposób na przekierowanie funduszy na bardziej produktywne przedsięwzięcia i zmniejszenie ryzyka katastrofalnego konfliktu.

Nowa era dyplomacji?

Przemawiając z poczuciem pilności, Trump ubolewał nad obecną trajektorią globalnych wydatków wojskowych. „Nie ma powodu, abyśmy budowali zupełnie nową broń nuklearną, mamy jej już tak wiele" – powiedział. „Można zniszczyć świat 50 razy, 100 razy. A my budujemy nową broń nuklearną, a oni budują broń nuklearną". Prezydent podkreślił niepraktyczność takich wydatków, stwierdzając: „Wszyscy wydajemy dużo pieniędzy, które moglibyśmy wydać na inne rzeczy, które są w rzeczywistości, miejmy nadzieję, znacznie bardziej produktywne".

Propozycja ta pojawia się w krytycznym momencie w sprawach globalnych, zwłaszcza że napięcia pozostają wysokie w związku z trwającym konfliktem w Ukrainie. Wezwanie Trumpa do zmniejszenia budżetów wojskowych jest połączone z ponownym naciskiem na rozmowy w sprawie kontroli zbrojeń nuklearnych, tematu, który był kamieniem węgielnym międzynarodowej dyplomacji od czasów zimnej wojny. Wizja prezydenta jest ambitna, a jej celem jest zmniejszenie ryzyka nuklearnego wyścigu zbrojeń i przekierowanie zasobów do obszarów takich jak opieka zdrowotna, edukacja i infrastruktura.

Przywrócenie Rosji do gry

W nawiązaniu do swojej kontrowersyjnej polityki zagranicznej, Trump wyraził również chęć ponownego przyjęcia Rosji do G7, grupy największych światowych gospodarek, z której Rosja

została wydalona w 2014 roku po aneksji Krymu. „Chciałbym, żeby wrócili. Myślę, że wyrzucenie ich było błędem” – powiedział Trump. „To było G8 i myślę, że Putin chciałby tam wrócić”.

Stanowisko prezydenta wobec Rosji było źródłem kontrowersji, a krytycy argumentowali, że ponowne przyjęcie Rosji może osłabić międzynarodowe sankcje i presję dyplomatyczną mającą na celu powstrzymanie agresywnych działań. Podejście Trumpa jest jednak zakorzenione w przekonaniu, że dialog i współpraca są niezbędne do rozwiązywania konfliktów i wspierania globalnej stabilności. „Słuchaj, to nie jest kwestia lubienia Rosji lub nielubienia Rosji. To była G8” – wyjaśnił, podkreślając swoje pragmatyczne podejście do stosunków międzynarodowych.

Rozmowy pokojowe na Ukrainie i nowy porządek świata

Dążenie prezydenta do bardziej opartego na współpracy porządku międzynarodowego zostało dodatkowo podkreślone przez jego zapowiedź zbliżających się rozmów pokojowych z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. „W ich pierwszym potwierdzonym kontakcie od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu, prezydent USA powiedział, że odbył 'wysoce produktywną’ rozmowę ze swoim rosyjskim odpowiednikiem” – czytamy w oświadczeniu Białego Domu. Rozmowy te są postrzegane jako krytyczny krok w kierunku zakończenia wojny w Ukrainie, która spowodowała znaczne straty w ludziach i zakłócenia gospodarcze.

Propozycja Trumpa dotycząca zmniejszenia budżetów wojskowych i zaangażowania się w rozmowy na temat kontroli zbrojeń nuklearnych nie jest pozbawiona precedensu. Traktat New START, który miał na celu ograniczenie liczby strategicznej broni jądrowej między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, był kluczowym osiągnięciem ostatnich wysiłków w zakresie kontroli zbrojeń. Traktat stanął jednak w obliczu wyzwań, a Rosja zawiesiła swój udział w nim podczas administracji Bidena. Wezwanie Trumpa do

włączenia Chin do tych rozmów odzwierciedla uznanie rosnącego potencjału militarnego tego mocarstwa i potrzebę bardziej kompleksowego podejścia do globalnego bezpieczeństwa.

Kontekst historyczny i współczesne znaczenie

Historia kontroli zbrojeń nuklearnych pełna jest przełomowych porozumień i niewykorzystanych szans. Era zimnej wojny była świadkiem negocjacji traktatów takich jak SALT I i II, traktat ABM i traktat INF, które miały na celu zmniejszenie zagrożenia wojną nuklearną. Upadek Związku Radzieckiego i późniejsza zmiana dynamiki globalnej potęgi doprowadziły do nowych wyzwań, w tym wzrostu znaczenia Chin jako głównej potęgi nuklearnej.

Obecnie społeczność międzynarodowa stoi w obliczu ponownego wyścigu zbrojeń, a wszystkie trzy kraje intensywnie inwestują w modernizację swoich arsenałów nuklearnych. Propozycja Trumpa dotycząca zmniejszenia budżetów wojskowych o połowę jest radykalnym odejściem od status quo i może być postrzegana jako odważny krok w kierunku denuklearyzacji i globalnej stabilności. Sukces takiej inicjatywy będzie jednak zależał od gotowości Rosji i Chin do zaangażowania się w znaczące negocjacje i zobowiązania się do znacznego ograniczenia wydatków na obronę.

Wnioski

Ostatnie działania dyplomatyczne Trumpa stanowią znaczącą zmianę w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która kładzie nacisk na współpracę i dialog zamiast konfrontacji. Chociaż jego propozycje są ambitne i napotykają liczne przeszkody, nie można przecenić potencjalnych korzyści wynikających z ograniczenia wydatków wojskowych i ponownego skupienia się na kontroli zbrojeń nuklearnych. Podczas gdy

świat nadal zmaga się ze złożonością globalnego bezpieczeństwa, wezwanie Trumpa do nowej ery pokoju i stabilności daje promyk nadziei na bezpieczniejszą i bardziej dostatnią przyszłość.

Jak Ameryka uwolniła się od tego, co było



Trump właśnie pokonał Kamalę pomimo ogromnych szans, które były przeciwko niemu. Przetrwał dwie próby zamachu na swoje życie, oparł się rządowym działaniom prawnym i jest na dobrej drodze do zdobycia poparcia w głosowaniu powszechnym, mimo że starsze media w pełni popierały jego przeciwnika. Mówiąc o niej, jest niesławna z powtarzania frazy o tym, że Ameryka staje się „nieobciążona tym, co było", co oznacza odejście od ery Trumpa. Jak na ironię, kraj właśnie przeszedł obok niej, a oto jak to się stało:

1. „To gospodarka, głupcze!"

Konsultant Demokratów James Carville słynnie ukuł powyższą frazę w odniesieniu do najważniejszej kwestii wyborczej dla większości Amerykanów. Do dziś brzmi ono prawdziwie, ponieważ większość kraju jest w gorszej sytuacji po czterech latach administracji Bidena-Harrisa niż po pierwszej kadencji Trumpa.

Nie ma znaczenia, jakie są tego powody, ponieważ takie wydarzenia zdecydowanie działają przeciwko zasiedziałym. Amerykanie odpowiednio zagłosowali, aby przywrócić złotą gospodarkę, którą zapoczątkował Trump.

2. Imigracja, zarówno legalna, jak i nielegalna, wymknęła się spod kontroli

Imigracja jest zawsze gorącym tematem, ale podczas tych wyborów była jeszcze bardziej z powodu bezprecedensowego napływu nielegalnych imigrantów, którzy najechali kraj pod rządami Bidena i wirusowych doniesień o legalnych imigrantach z Haiti sprowadzonych przez rząd, którzy zjadali zwierzęta domowe w Ohio. Trump zobowiązał się do rozprawienia się z nielegalnym komponentem i bardziej odpowiedniego sprawdzenia tych, którzy przybywają do kraju legalnymi kanałami, aby upewnić się, że się zasymilują i zintegrują. Takie podejście jest niezwykle popularne wśród Amerykanów.

3. Ludzie boją się III wojny światowej

Amerykanie nigdy nie bali się III wojny światowej tak bardzo, jak teraz. Wojna NATO-Rosja na Ukrainie i izraelsko-irańskie ataki, z których każdy może potencjalnie doprowadzić do apokalipsy w najgorszym przypadku, były nie do pomyślenia pod rządami Trumpa. Trump obiecał, że zrobi wszystko, co w jego mocy, by zaprowadzić pokój w Europie i na Bliskim Wschodzie, jeśli zostanie ponownie wybrany, podczas gdy Kamala obiecała więcej tej samej polityki, która doprowadziła świat na skraj wojny. Głos oddany na Trumpa stał się więc głosem za pokojem.

4. Medialne oszczerstwa przeciwko Trumpowi już nie działają

W ciągu ostatnich ośmiu i pół roku medialne oszczerstwa przeciwko Trumpowi nie przynoszą już takiego efektu, jak

kiedyś w manipulowaniu postrzeganiem go przez wyborców, a nawet przynoszą efekt przeciwny do zamierzonego. Im bardziej oskarżają Trumpa o bycie „nazistą” lub cokolwiek innego, tym mniej ludzi to obchodzi. Ich surogaci celebryci są równie źli, a niektórzy, jak Mark Cuban, zadali potężny cios ich sprawie, zaciekle atakując zwolenniczki Trumpa w czymś, co można uznać za tegoroczną „październikową niespodziankę”.

5. Musk przywrócił wolność słowa online

Wszystkie poprzednie punkty są ważne, ale nie doprowadziłyby do zwycięstwa Trumpa, gdyby Elon Musk nie przywrócił wolności słowa w Internecie, kupując Twittera. Amerykanie mogli wtedy dzielić się wiadomościami na temat wyborów bez obawy o cenzurę, co pokazało im, że nie byli osamotnieni w kwestionowaniu fałszywych twierdzeń administracji Bidena i starszych mediów. Te dwa zostały również obalone w czasie rzeczywistym. Gdyby nie Musk, ich kłamstwa rozprzestrzeniłyby się bez dyskusji, prawdopodobnie zmieniając wybory.

6. Musk, RFK i Tulsi sprawili, że odejście od Demokratów stało się fajne

Musk, RFK i Tulsi Gabbard to byli Demokraci, którzy opuścili partię w proteście przeciwko temu, czym się stała, a mianowicie radykalnym liberalno-globalistycznym ruchem ideologicznym, który całkowicie oderwał swoje postrzegane korzenie od klasy robotniczej. Ostatecznie wszyscy oni stanęli za Trumpem, co sprawiło, że inni Demokraci również zrezygnowali z członkostwa w partii i pomogli mu zdobyć część głosów niezależnych, które zapewniły mu przewagę w kluczowych stanach. Nie mógłby wygrać, gdyby nie ta koalicja jedności.

7. Amisze i Polacy pomogli Trumpowi zdobyć przewagę w Pensylwanii

Stan Keystone stał się tym razem kluczem do zwycięstwa Trumpa, a podziękowania za to należą się Amiszom i Polakom. Scott Presler, niegdysiejszy przewodniczący Gays for Trump, odegrał nieodzowną rolę w mobilizacji pierwszej z nich, podczas gdy bracia Posobiec (popularny konserwatywny komentator Jack i jego brat Kevin) rekrutowali swoich kolegów z drugiej grupy etnicznej w swoim rodzinnym stanie. Połączenie tych dwóch grup i aktywistów zagwarantowało zwycięstwo Trumpa w tym stanie.

8. Kampania GOTV Republikanów zrobiła różnicę

Republikanie byli zdeterminowani, aby przewaga Trumpa była „zbyt duża, by ją sfałszować" po tym, jak byli przekonani, że został pozbawiony należnej mu drugiej kadencji podczas ostatnich wyborów. W tym celu przyjęli wczesne głosowanie i zebrali karty do głosowania z takim samym entuzjazmem, jak ich rywale Demokraci cztery lata temu, wiedząc, że liczy się dosłownie każdy głos i nie chcąc przegapić ani jednego. To zrobiło różnicę, zapobiegając spekulacyjnym scenariuszom, w których Trump mógłby zostać oszukany po raz kolejny.

9. Aborcja nie jest już kwestią w wyborach prezydenckich

Obalenie przez Sąd Najwyższy wyroku w sprawie Roe przeciwko Wade w połowie 2022 r. sprawiło, że aborcja stała się kwestią praw stanowych, co pozbawiło ją wiatru w żagle jako kwestię federalną, a tym samym znacznie utrudniło Demokratom zwrócenie kobiet przeciwko republikańskim kandydatom na prezydenta, tak jak wcześniej. Choć próbowali, nie mogli już tego zrobić, a to pomogło Trumpowi wyjść na prowadzenie. Partia opierała się na aborcji tak długo, że nie wie, co zrobić teraz, gdy nie ma ona już znaczenia na szczeblu prezydenckim.

10. Walz był jednym z najgorszych wyborów na wiceprezydenta, jakie można sobie wyobrazić

Kamala mogła mieć szansę, gdyby wybrała gubernatora Pensylwanii Josha Shapiro na swojego kandydata zamiast gubernatora Minnesoty Tima Walza, ale ten pierwszy jest Żydem i ma powiązania z IDF, więc obawiała się, że straci muzułmańskie głosy na Środkowym Zachodzie, jeśli go wybierze. To był błąd, ponieważ Walz był jednym z najgorszych kandydatów na wiceprezydenta, jakich można sobie wyobrazić, a JD Vance zrobił z niego mięso mielone podczas debaty. Większość Amerykanów nie chciała, aby Walz był o jedno uderzenie serca od prezydentury.

Historia politycznego powrotu Trumpa jest jedną z książek historycznych po pozornie nie do pokonania szansach, które pokonał. Połączenie mistrzowskiej kampanii, zakupu Twittera przez Muska i prawdopodobnie uderzenia boskiej opatrzności latem sprawiło, że stało się to możliwe. Ameryka jest teraz naprawdę nieobciążona tym, co było po zdecydowanym odrzuceniu ostatnich czterech lat w pełnym sprzeciwie wobec Demokratów. Teraz to Trump musi spełnić swoją ostateczną obietnicę „Make America Great Again”.

Źródło

A co jeśli głosowanie jest bezowocne?



Co jeśli pozwolono ci głosować tylko dlatego, że nie miało to znaczenia? Co jeśli bez względu na to, jak głosowałeś, elity zawsze stawały na swoim? Co jeśli koncepcja jednej osoby / jednego głosu była tylko fikcją stworzoną przez rząd, aby skłonić cię do podporządkowania się?

Co jeśli demokracja w formie, w jakiej istnieje obecnie w Ameryce, jest niebezpieczna dla wolności osobistej? Co jeśli nasza tak zwana demokracja podważa zrozumienie przez ludzi praw naturalnych i powodów istnienia rządu, a zamiast tego zamienia kampanie polityczne w konkursy piękności? Co, jeśli amerykańska demokracja pozwala rządowi robić wszystko, co chce, tak długo, jak więcej ludzi głosuje za rządem niż głosuje za jego odrzuceniem? Co jeśli nie ma skutecznego moralnego sposobu na odrzucenie go?

Co jeśli celem współczesnej demokracji było przekonanie ludzi, że mogą prosperować nie poprzez dobrowolne tworzenie bogactwa, ale poprzez kradzież od innych? Co jeśli jedynym moralnym sposobem na zdobycie bogactwa jest dobrowolna działalność gospodarcza? Co jeśli rząd przekonał ludzi, że mogą zdobywać bogactwo poprzez działalność polityczną?

Co jeśli dobrowolna działalność gospodarcza obejmuje wszystkie produktywne i pokojowe rzeczy, które decydujemy się robić? Co jeśli działalność polityczna obejmuje wszystkie pasożytnicze i destrukcyjne rzeczy, które robi rząd? Co jeśli rząd nigdy nie stworzył bogactwa? Co jeśli wszystko, co posiada rząd, zostało przejęte przez groźby użycia siły?

Co jeśli rządy zostały pierwotnie ustanowione w celu ochrony wolności ludzi, ale zawsze przekształcają się w polityczne i

imperialistyczne przedsiębiorstwa, które dążą do rozszerzenia swojej władzy, zwiększenia terytorium i zwiększenia kontroli nad ludnością?

Co jeśli pomysł, że potrzebujemy rządu, aby się nami opiekował, jest fikcją stworzoną w celu zwiększenia rozmiaru rządu? Co jeśli nasza siła jako jednostek i trwałość jako kultury nie zależy od siły rządu, ale od ilości wolności, jaką mamy od rządu?

Co jeśli śmiertelny koktajl wielkiego rządu i demokracji ostatecznie prowadzi do uzależnienia? Co jeśli tak zwany demokratyczny rząd, gdy osiągnie pewien rozmiar, zaczyna zmiękczać i osłabiać ludzi? Co jeśli wielki rząd niszczy motywację ludzi, a demokracja przekonuje ich, że jedyną motywacją, jakiej potrzebują, jest głosowanie i zgadzanie się z wynikami?

Co jeśli Kongres zawsze głosuje za zwiększeniem rozmiaru rządu, zwiększeniem długu publicznego, utrzymaniem rządowych tajemnic i wysłaniem wojska do zabijania niewinnych za granicą, bez względu na to, która partia go kontroluje? Co jeśli Kongres zachowuje tajemnice przed ludźmi, którzy go wybrali? Co, jeśli wybory do Kongresu nie pokrywają się z ustawodawstwem Kongresu, ponieważ liczą się tajne spotkania rządowe, które odbywają się po wyborach?

Co jeśli głębokie państwo – organy ścigania/nadzoru/wojsko/producenci broni i leków/bankowość i struktury regulacyjne – pozostaje na swoim miejscu bez względu na to, kto jest w Białym Domu lub która partia polityczna kontroluje Kongres?

Co, jeśli problem z demokracją polega na tym, że większość myśli, że może naprawić każde zło, napisać każde prawo, opodatkować każde wydarzenie, uregulować każde zachowanie, ingerować w każdy proces i nabyć każdy zasób, jaki chce?

Co jeśli największy tyran w historii żyje wśród nas? Co, jeśli

ten tyran zawsze osiąga swój cel, bez względu na to, jakie są prawa lub co mówi konstytucja? Co jeśli tyranem jest większość wyborców? Co jeśli większość w demokracji nie uznaje żadnych ograniczeń swojej władzy?

Co, jeśli rząd dezinformuje wyborców, by ci usprawiedliwiali wszystko, co rząd chce zrobić? Co jeśli rząd przekupuje ludzi pieniędzmi, które drukuje? Co, jeśli daje uprawnienia biednym, ulgi podatkowe klasie średniej, ratuje bogatych i przekupuje stany, by wszyscy byli od niego zależni?

Co jeśli rząd nie pracuje dla nas? Co jeśli to my pracujemy dla rządu?

Co jeśli tętniąca życiem republika wymaga nie tylko demokratycznego procesu głosowania, ale także świadomych i zaangażowanych wyborców, którzy rozumieją pierwsze zasady ludzkiej egzystencji, w tym boskie pochodzenie i niezbywalne indywidualne posiadanie praw naturalnych?

Co jeśli moglibyśmy uwolnić się od jarzma wielkiego rządu poprzez powrót do pierwszych zasad? Co jeśli elity establishmentu tego nie chcą? Co jeśli elity kontrolujące rząd nie uznają żadnych ograniczeń dla swoich uprawnień? Co, jeśli system jest tak skonstruowany, że władza rządu może tylko rosnąć – i nigdy się nie zmniejsza?

Co jeśli Kongres pozostanie taki sam bez względu na to, kto wygra wybory? Co jeśli mamy tylko jedną partię polityczną – Partię Wielkiego Rządu – i ma ona skrzydło demokratyczne i republikańskie? Co jeśli oba skrzydła chcą wojny, podatków, dobrobytu, długu i ciągłego wzrostu rządu, ale oferują tylko nieco inne menu, jak je osiągnąć? Co by było, gdyby Partia Wielkiego Rządu uchwaliła prawa uniemożliwiające rozwój znaczącej konkurencji politycznej?

Co jeśli nieżyjący już profesor historii z Yale, Edmund S. Morgan, miał rację mówiąc, że rząd opiera się na fikcji? Co jeśli nasi przodkowie uwierzyli, że król jest boski? Co by

było, gdyby uwierzyli, że nie może zrobić nic złego? Co by było, gdyby uwierzyli, że głos króla jest głosem Boga?

Co jeśli rząd wierzy w udawanie? Co jeśli wierzy, że ludzie mają głos? Co jeśli uwierzy, że przedstawiciele ludu są ludem? Co jeśli uwierzy, że gubernatorzy są sługami ludu? Co jeśli wierzy, że wszyscy ludzie są stworzeni równymi, lub że nie są?

Co jeśli rząd wierzy, że zawsze ma rację? Co jeśli uwierzy, że większość nie może zrobić nic złego? Co jeśli tyrania większości jest tak samo destrukcyjna dla ludzkiej wolności jak tyrania szaleńca? Co jeśli rząd o tym wie?

Źródło

Orbán: Nie możemy oczekiwać, że Amerykanie sami nas ochronią, Europa musi wziąć odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo

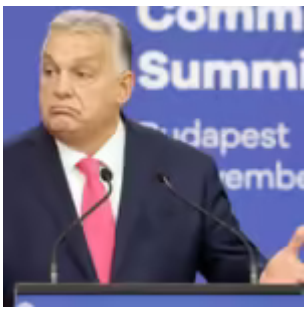

Premier Węgier Viktor Orbán i premier Albanii Edi Rama zorganizowali wczoraj konferencję prasową na szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej (EPC).

Nazywając szczyt największym wydarzeniem dyplomatycznym w historii Węgier, Orbán zauważył, że odbył się on w trudnej, skomplikowanej i niebezpiecznej sytuacji. „Wojna rozpoczęta przez Rosję przeciwko Ukrainie trwa od trzech lat, Bliski Wschód jest w płomieniach, presja migracyjna rośnie, a świat doświadcza również bezprecedensowej blokady gospodarczej” – powiedział.

Premier Węgier dodał: „Nie ma czasu do stracenia. Historia najwyraźniej przyspieszyła – pewien rozdział został zamknięty wraz z amerykańskimi wyborami, a świat zmieni się szybciej niż myśleliśmy”.

Według premiera panowała zgoda co do tego, „że Europa powinna przyjąć większą odpowiedzialność za swój własny pokój i bezpieczeństwo w przyszłości; mówiąc jeszcze bardziej dosadnie, nie możemy oczekiwać, że Amerykanie będą nas chronić sami”.

Dodał, że utworzono kilka grup roboczych, z których niektóre zajmą się gospodarką, a inne migracją.

> *UK PM @Keir_Starmer is suddenly Donald Trump's best friend and "greatest ally."*
>
> *All after Starmer threatened to lock up Elon Musk and bankrupt his company X.*
>
> *The UK, along with much of the EU elite, had their knives out, waiting for Kamala to win the presidency. pic.twitter.com/TSH82TLwHZ*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews) November 6, 2024*

Odnosząc się do migracji, Orbán oświadczył: „Wszyscy są niezadowoleni z obecnej sytuacji i wszyscy chcą zmian”, dodając, że tak zwany „aktywizm sądowy” powstrzymuje skuteczne działania, a Europa musi się przeciwko niemu zbuntować.

W odpowiedzi na pytanie dziennikarza, Orbán powiedział, że pierwszym działaniem Węgier w odpowiedzi na kryzys migracyjny w 2015 r. był bunt; wtedy właśnie zbudowano ogrodzenie. Kraj upewnił się również, że nikt nie zostanie wpuszczony, dopóki jego wniosek o azyl nie zostanie rozpatrzony.

„Dopóki ten bunt nie rozprzestrzeni się w całej Europie, zawsze będą potrzebne szczyty, na których debatuje się nad prawodawstwem" – powiedział.

Odnosząc się do ogromnej grzywny nałożonej przez UE na Węgry z powodu ich prawa migracyjnego, premier powiedział: „Jeśli zmienię ustawodawstwo, będzie to niezgodne z konstytucją, a konstytucji nie można zmienić w obszarze migracji. Międzynarodowe sądy wiążą ręce rządom. Jeśli aktywizm sądowy nie pozwala zwyciężyć woli narodu, to trzeba coś z tym zrobić".

> *JUST IN: A Trump White House could now issue its own "rule-of-law" sanctions against Brussels if attacks on Elon Musk escalate.*
>
> *The EU's plan to crush X and Musk through the EU's Digital Service Act just got a lot harder. pic.twitter.com/cOnP2gzHjI*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews) November 6, 2024*

„Jestem jedynym premierem, który przetrwał kryzys migracyjny. Ponieważ zawsze byłem po stronie ludzi. Każdy, kto nie podąża za węgierskim modelem, poniesie porażkę" – powiedział węgierski premier.

Odnosząc się do wojny na Ukrainie, powiedział: „Obóz zwolenników pokoju ogromnie wzrósł wraz z amerykańskimi wyborami, co jest nową sytuacją i Europa musi na to zareagować".

Europejczycy muszą jednak wyjaśnić, jak wyglądałoby

zwycięstwo. „Musimy zapytać, co osiągnęliśmy i czego chcemy. Teraz wyglądamy na zagubionych w lesie. To nie jest gra intelektualna, to krwawa gra" – powiedział Orbán, dodając, że nie chodzi o stanowisko Rosji, ale o stanowisko NATO i społeczności zachodniej.

„Jeśli mówimy zbyt wiele o długoterminowym pokoju po wojnie, szanse na zawieszenie broni maleją", powiedział w odpowiedzi na inne pytanie. „Obecnie nie ma żadnej komunikacji między stronami. Chciałbym zawieszenia broni", dodał, mówiąc, że jeśli zostanie to osiągnięte, to przynajmniej kanały komunikacji między walczącymi stronami mogą zostać ponownie otwarte.

> *The Hungarian left-liberal opposition receives funding, soft power support, and "research" from the Biden administration, but that may all soon disappear. https://t.co/R7ABFENwqi*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews) November 7, 2024*

Orbán zapytał również, w jaki sposób Europa może uczestniczyć w finansowaniu wojny, jeśli Ameryka nie weźmie w niej udziału, mówiąc: „Pakiet 50 miliardów euro jest nadal na stole (…), ale 50 miliardów euro to za mało, a mogą pojawić się nowe żądania. Jaki naród może sobie pozwolić na takie inwestycje?".

Według niego jest jasne, że rozwój sytuacji w polityce europejskiej pokazuje, że ludzie coraz mniej chcą finansować wojnę, a sankcje wcale nie były tak skuteczne, jak oczekiwała Bruksela.

Orbán podkreślił również znaczenie zaangażowania Europejczyków w jakiekolwiek rozmowy pokojowe, ponieważ ich wynik „określi nie tylko przyszłość Ukrainy, ale także bezpieczeństwo Europy", dodając, że Europa nie może pozostawić przyszłości swojej architektury bezpieczeństwa w rękach Rosjan lub Amerykanów.

> 🇭🇺 *Viktor Orbán predicts a Trump victory on the eve of US elections.*
>
> *"Democrats will leave, Republicans will come, Donald Trump will be the president again."* *pic.twitter.com/VXIhRc7xSv*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews)* *November 5, 2024*

Mówiąc o stosunkach amerykańsko-węgierskich, Orbán przyznał, że „uległy one znacznemu pogorszeniu w ciągu ostatnich czterech lat, więc błędy muszą zostać naprawione". Jeśli chodzi o zajęcie się różnymi węgierskimi skargami, takimi jak kwestia podwójnego opodatkowania, Orbán powiedział: „Jesteśmy na liście" i że ich szanse są duże, ponieważ „jesteśmy w bliskim sojuszu z Trumpem".

Jeśli chodzi o handel, węgierski premier zauważył, że „Trump jest bardzo trudnym partnerem do negocjacji w kwestiach handlowych, dlatego ważne jest, aby osiągnąć dobre porozumienia. W tym celu trzeba być bardzo aktywnym".

Ze swojej strony premier Albanii Edi Rama podziękował Orbánowi, żartobliwie nazywając go „czarną owcą" Europy. Rama jasno stwierdził, że Władimir Putin obudził Europę, stawiając przed nią trudne wyzwania, ale także wstrząsając sprawami (miejmy nadzieję) na lepsze. Rama jest znany z wygłaszania anty-Trumpowych oświadczeń w przeszłości, chociaż pogratulował prezydentowi elektowi zwycięstwa w wyborach i powiedział, że nie może się doczekać współpracy z nim. Albania, która nie jest jeszcze członkiem UE, zapowiedziała, że będzie gotowa do rozmów akcesyjnych do 2030 roku.

Hiszpania anuluje kontrakt na broń o wartości 6,48 mln USD z izraelską firmą zbrojeniową w związku z trwającą przemocą IDF wobec mieszkańców Strefy Gazy



Hiszpania anulowała kontrakt o wartości 6,48 miliona dolarów z izraelską firmą zbrojeniową w świetle działań tego kraju w Strefie Gazy, rozszerzając wcześniejsze zobowiązanie do niesprzedawania broni Izraelowi, aby objąć również zakup broni.

Rząd zgodził się wcześniej na zakup ponad 15 milionów sztuk amunicji 9 mm w ramach kontraktu o wartości 6,48 miliona dolarów od Guardian LTD Israel dla krajowych sił policyjnych Guardia Civil.

Jednak hiszpańskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło w oświadczeniu, że zmienia kurs z powodów politycznych.

„Hiszpański rząd podtrzymuje zobowiązanie do niesprzedawania broni państwu izraelskiemu od czasu wybuchu konfliktu zbrojnego na terytorium Strefy Gazy. Chociaż w tym przypadku chodzi o zakup amunicji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wszczęło procedurę administracyjną w celu anulowania zakupu” – czytamy w oświadczeniu.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dodało, że zdyskwalifikuje wszystkie izraelskie firmy z udziału w przyszłych przetargach, dopóki trwa wojna w Strefie Gazy.

Hiszpania jest jednym z niewielu krajów europejskich, które są skłonne zająć bardzo zdecydowane stanowisko przeciwko ludobójstwu i zbrodniom wojennym Izraela w Strefie Gazy i Libanie, a hiszpański premier Pedro Sanchez zachęcał swoich kolegów z UE do zawieszenia umowy o wolnym handlu z Izraelem na początku tego miesiąca.

Sanchez stwierdził: „Komisja Europejska musi raz na zawsze odpowiedzieć na formalny wniosek złożony przez dwie [Hiszpanię i Irlandię] o zawieszenie umowy stowarzyszeniowej z Izraelem, jeśli okaże się, jak wszystko na to wskazuje, że prawa człowieka są łamane".

Po spotkaniu z papieżem Franciszkiem w Watykanie wezwał całą społeczność międzynarodową do zaprzestania eksportu broni do państwa żydowskiego, mówiąc: „Uważam, że w świetle wszystkiego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, pilne jest, aby społeczność międzynarodowa przestała eksportować broń do rządu Izraela" – powiedział dziennikarzom.

„Jest to apel, który skieruję… do całej społeczności międzynarodowej".

Dodał, że nikt nie powinien przyczyniać się do przemocy w Strefie Gazy, na Zachodnim Brzegu i w Libanie.

Hiszpania rozgniewała Izrael, uznając w maju Palestynę za państwo

W maju Hiszpania dołączyła do Irlandii, Norwegii i Słowenii, uznając Palestynę za państwo. Hiszpańska minister obrony, Margarita Robles, nazwała konflikt w Strefie Gazy „prawdziwym ludobójstwem" w wywiadzie dla państwowej telewizji TVE.

„Nie możemy ignorować tego, co dzieje się w Gazie, co jest prawdziwym ludobójstwem”, powiedziała, powtarzając wcześniejsze komentarze hiszpańskiej wicepremier Yolandy Diaz.

Dodała, że oficjalne uznanie Palestyny przez Madryt nie miało być ruchem skierowanym przeciwko Izraelowi, ale zostało dokonane w nadziei na zakończenie „przemocy w Strefie Gazy” w czasie, gdy zginęło tam już prawie 36 000 Palestyńczyków.

Uznanie państwa palestyńskiego przez te kraje wywołało gniewną reakcję Izraela, który porównał to do „nagrody za terroryzm” i natychmiast odwołał swoich ambasadorów ze stolic tych krajów.

Izraelski minister spraw zagranicznych Israel Katz powiedział, że posunięcie to oznacza, że rząd Sancheza „współuczestniczy w podżeganiu do ludobójstwa Żydów i zbrodni wojennych”.

Hiszpania była również pierwszym krajem europejskim, który poparł sprawę RPA w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości, oskarżając Izrael o popełnienie ludobójstwa. Trybunał nakazał już Izraelowi wstrzymanie ofensywy wojskowej w Strefie Gazy, ale Izrael nie zastosował się do tego nakazu.

W poście na X hiszpański minister spraw zagranicznych Jose Manuel Albares powiedział, że Izrael musi zastosować się do orzeczenia MTS, pisząc: „Środki ostrożności Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, w tym zaprzestanie ofensywy Izraela w Rafah, są obowiązkowe. Żądamy ich zastosowania”.

Polityka strachu: podwaliny pod faszyzm w amerykańskim

stylu



Ameryka znajduje się w środku epidemii o historycznych proporcjach. Zaraza rozprzestrzenia się jak pożar, zamieniając społeczności w pola bitew i nastawiając Amerykanów przeciwko sobie.

Zwykle łagodnie usposobieni ludzie, którzy zapadli na tę chorobę, zostali przekształceni w wojowniczych zelotów, podczas gdy inni skłonni do pacyfizmu zaczęli gromadzić broń i ćwiczyć ćwiczenia obronne.

Ta plaga w naszym narodzie – która rozprzestrzenia się jak pożar – jest silną mieszanką strachu w połączeniu z niezdrowymi dawkami paranoi i nietolerancji, tragicznymi cechami Ameryki po 11 września, w której żyjemy.

Gdziekolwiek się obrócisz, zarówno lewicowcy, jak i prawicowcy podsycają nieufność i podziały. Nie da się od tego uciec.

Jesteśmy nieustannie karmieni strachem: strachem przed terrorystami, strachem przed nielegalnymi imigrantami, strachem przed ludźmi, którzy są zbyt religijni, strachem przed ludźmi, którzy nie są wystarczająco religijni, strachem przed ekstremistami, strachem przed konformistami, strachem przed rządem, strachem przed tymi, którzy boją się rządu, strachem przed tymi z prawej strony, strachem przed tymi z lewej strony… Lista jest długa i długa.

Strategia jest prosta, ale skuteczna: najlepszym sposobem na kontrolowanie populacji jest strach i niezgoda.

Strach czyni ludzi głupimi.

Zdezorientuj ich, odwróć ich uwagę bezmyślnymi wiadomościami i rozrywką, nastaw ich przeciwko sobie, zamieniając drobne nieporozumienia w poważne potyczki i wiążąc ich w węzły w sprawach pozbawionych znaczenia narodowego.

Co najważniejsze, podziel ludzi na frakcje, przekonaj ich, by postrzegali siebie nawzajem jako wrogów i wrzeszczeli na siebie tak, by zagłuszyć wszystkie inne dźwięki. W ten sposób nigdy nie osiągną konsensusu w żadnej sprawie i będą zbyt rozproszeni, by zauważyć, że państwo policyjne zbliża się do nich aż do opadnięcia ostatecznej miażdżącej kurtyny.

W ten sposób wolni ludzie zniewalają samych siebie i pozwalają tyranom zwyciężyć.

Ten makiaweliczny plan tak zniewolił naród, że niewielu Amerykanów nawet zdaje sobie sprawę, że są manipulowani, aby przyjąć sposób myślenia „my” przeciwko „im”. Zamiast tego, napędzani strachem i wstrętem do urojonych przeciwników, zgadzają się przeznaczać miliony dolarów i zasoby na wybory polityczne, zmilitaryzowaną policję, technologię szpiegowską i niekończące się wojny, mając nadzieję na gwarancję bezpieczeństwa, która nigdy nie nadejdzie.

Przez cały ten czas rządzący – kupowani i opłacani przez lobbystów i korporacje – realizują swoje kosztowne programy, a „my, frajerzy”, jesteśmy obciążani rachunkami podatkowymi i poddawani przeszukaniom, nalotom policyjnym i całodobowej inwigilacji.

Włącz telewizor lub otwórz gazetę dowolnego dnia, a zostaniesz zaatakowany przez doniesienia o korupcji rządowej, nadużyciach korporacyjnych, zmilitaryzowanej policji i marudnych zespołach SWAT.

Ameryka weszła już w nową fazę, w której dzieci są aresztowane w szkołach, weterani wojskowi są siłą zatrzymywani przez

agentów rządowych z powodu ich tak zwanych „antyrządowych” poglądów, a przestrzegający prawa Amerykanie są śledzeni, ich transakcje finansowe są dokumentowane, a ich komunikacja monitorowana.

Zagrożeń tych nie należy lekceważyć.

Jednak jeszcze bardziej niebezpieczny niż te naruszenia naszych podstawowych praw jest język, w którym są one formułowane: język strachu. Jest to język skutecznie używany przez polityków po obu stronach nawy, wykrzykiwany przez medialnych ekspertów z ambony telewizji kablowej, sprzedawany przez korporacje i skodyfikowany w biurokratycznych przepisach, które niewiele robią, aby uczynić nasze życie bezpieczniejszym lub bardziej bezpiecznym.

Ten język strachu dał początek polityce strachu, której jedynym celem jest odwrócenie naszej uwagi i podzielenie nas. W ten sposób zniechęcono nas do analitycznego myślenia i wiary w to, że mamy jakikolwiek udział w rozwiązywaniu stojących przed nami problemów. Zamiast tego zostaliśmy uwarunkowani do wskazywania palcem na drugą osobę, głosowania na tego polityka lub wspierania tej grupy, ponieważ to oni są tymi, którzy to naprawią. Tyle tylko, że oni nie mogą i nie chcą rozwiązać problemów nękających nasze społeczności.

Niemniej jednak strach pozostaje metodą najczęściej stosowaną przez polityków w celu zwiększenia władzy rządu.

Przesadzone, rozciągnięte w czasie wojny rządu z terroryzmem, narkotykami, przemocą, chorobami, nielegalną imigracją i tak zwanym krajowym ekstremizmem były wygodnymi podstępami wykorzystywanymi do terroryzowania ludności w celu zrzeczenia się większej liczby swobód w zamian za nieuchwytne obietnice bezpieczeństwa.

Atmosfera strachu przenika współczesną Amerykę. Czy jednak taki strach jest racjonalny, skoro przestępczość jest na rekordowo niskim poziomie?

Statystyki pokazują, że prawdopodobieństwo śmierci z powodu choroby serca jest 17 600 razy większe niż w wyniku ataku terrorystycznego. Prawdopodobieństwo śmierci w wyniku wypadku lotniczego jest 11 000 razy większe niż w wyniku zamachu terrorystycznego z udziałem samolotu. Prawdopodobieństwo śmierci w wypadku samochodowym jest 1 048 razy większe niż w wyniku ataku terrorystycznego. Prawdopodobieństwo śmierci w wyniku upadku jest 404 razy większe niż w wyniku ataku terrorystycznego. Prawdopodobieństwo śmierci w wyniku przypadkowego uduszenia się w łóżku jest 12 razy większe niż w przypadku ataku terrorystycznego. Prawdopodobieństwo zadławienia się własnymi wymiocinami jest 9 razy większe niż prawdopodobieństwo śmierci w wyniku ataku terrorystycznego.

Osoby żyjące w amerykańskim państwie policyjnym są 8 razy bardziej narażone na śmierć z rąk policjanta niż terrorysty. Tak więc niekończąca się paplanina rządu na temat terroryzmu to niewiele więcej niż propaganda – propaganda strachu – taktyka stosowana do terroryzowania, tchórzostwa i kontrolowania populacji.

Z kolei trzymanie władzy przez rząd i skrajna paranoja dotycząca obywateli jako potencjalnego zagrożenia doprowadziły do tego, że ludność jest coraz częściej postrzegana jako wrogowie rządu.

Dlaczego inaczej rząd miałby odczuwać potrzebę monitorowania naszej komunikacji, śledzenia naszych ruchów, kryminalizowania każdego naszego działania, traktowania nas jak podejrzanych i pozbawiania nas wszelkich środków obrony, jednocześnie wyposażając swój personel w niesamowity arsenał broni?

Jak dotąd, taktyki te – terroryzowanie obywateli z powodu paranoi rządu i przesadnych obaw przy jednoczesnym traktowaniu ich jak przestępców – działają na rzecz zmiany sposobu, w jaki „my, ludzie” postrzegamy siebie i naszą rolę w tym narodzie.

Rzeczywiście, strach i paranoja stały się cechami

charakterystycznymi współczesnego amerykańskiego doświadczenia, wpływając na to, jak my jako naród postrzegamy otaczający nas świat, jak my jako obywatele postrzegamy siebie nawzajem, a przede wszystkim, jak nasz rząd postrzega nas.

Amerykanie zostali zredukowani do tego, co komentator Dan Sanchez nazywa „stadnymi setkami milionów, [które] będą pędzić do państwa w poszukiwaniu bezpieczeństwa, becząc, że proszę, proszę, zostań pozbawiony ich pozostałych swobód".

Sanchez kontynuuje:

> *Nie jestem przerażony terrorystami, tzn. sam nie jestem terroryzowany. Jestem raczej przerażony terroryzowanymi; przerażony bydlęcymi masami, które są tak łatwo manipulowane przez terrorystów, rządy i media wzmacniające terror, aby pozwolić naszemu krajowi ześlizgnąć się w kierunku totalitaryzmu i wojny totalnej…*
>
> *Nie boję się irracjonalnie i nieproporcjonalnie muzułmańskich dżihadystów z bombami czy białych świrów z bronią. Ale racjonalnie i proporcjonalnie obawiam się tych, którzy to robią, i reżimów, które taki terror wzmacnia. Historia pokazuje, że rządy są zdolne do masowych mordów i zniewolenia daleko wykraczających poza to, na co stać nieuczciwych bojowników. Terroryści na skalę przemysłową to ci, którzy noszą krawaty, szewrony i odznaki. Ale tacy terroryści są bezsilni bez przyzwolenia wielu terroryzowanych. Nie ma się czego bać poza samymi bojaźliwymi…*
>
> *Przestańmy łykać przesadzone straszenie przez rząd i jego korporacyjnych kumpli z mediów. Przestańcie pozwalać im wykorzystywać histerię związaną z małymi zagrożeniami, aby zapędzić was w ramiona tyranii, która jest największym zagrożeniem ze wszystkich.*

Jak pokazuje historia, strach i rządowa paranoja prowadzą do faszystowskich, totalitarnych reżimów.

To dość prosta formuła. Kryzysy narodowe, doniesienia o atakach terrorystycznych i sporadyczne strzelaniny pozostawiają nas w ciągłym stanie strachu. Strach uniemożliwia nam myślenie. Emocjonalna panika, która towarzyszy strachowi, w rzeczywistości wyłącza korę przedczołową lub część naszego mózgu odpowiedzialną za racjonalne myślenie. Innymi słowy, kiedy ogarnia nas strach, przestajemy myśleć.

Populacja, która przestaje myśleć samodzielnie, jest populacją, którą łatwo kierować, łatwo manipulować i łatwo kontrolować.

Poniższe, zaczerpnięte z traktatu Johna T. Flynna o faszyzmie As We Go Marching z 1944 r., są kilkoma niezbędnymi składnikami państwa faszystowskiego:

- Rząd jest zarządzany przez potężnego przywódcę (nawet jeśli obejmuje on urząd w drodze procesu wyborczego). Jest to faszystowska zasada przywództwa (lub postać ojca).
- Rząd zakłada, że nie jest ograniczony w swojej władzy. Jest to autorytaryzm, który ostatecznie ewoluuje w totalitaryzm.
- Rząd pozornie działa w ramach systemu kapitalistycznego, będąc jednocześnie wspieranym przez ogromną biurokrację.
- Rząd poprzez swoich polityków emituje potężne i ciągłe przejawy nacjonalizmu.
- Rząd ma obsesję na punkcie bezpieczeństwa narodowego, nieustannie przywołując przerażających wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.
- Rząd ustanawia krajowy i inwazyjny system nadzoru i rozwija siły paramilitarne, które nie odpowiadają przed obywatelami.
- Rząd i jego różne agencje (federalne, stanowe i lokalne) mają obsesję na punkcie przestępczości i karania. Jest to nadmierna kryminalizacja.
- Rząd staje się coraz bardziej scentralizowany,

jednocześnie ściśle współpracując z władzami korporacyjnymi w celu kontrolowania wszystkich aspektów społecznych, gospodarczych, wojskowych i rządowych struktur kraju.
- Rząd wykorzystuje militaryzm jako centralny punkt swojej struktury gospodarczej i podatkowej.
- Rząd staje się coraz bardziej imperialistyczny w celu utrzymania militarno-przemysłowych sił korporacyjnych.

Podobieństwa do współczesnej Ameryki są niemożliwe do zignorowania.

„Każda branża jest regulowana. Każdy zawód jest sklasyfikowany i zorganizowany. Każdy towar lub usługa są opodatkowane. Niekończąca się akumulacja długu jest zachowana. Ogrom nie zaczyna opisywać biurokracji. Gotowość wojskowa nigdy się nie kończy, a wojna z jakimś złym obcym wrogiem pozostaje codzienną perspektywą" – pisze ekonomista Jeffrey Tucker. „Błędem jest nazywanie faszyzmu prawicowym lub lewicowym. Faszyzm nie dąży do obalenia instytucji takich jak instytucje handlowe, rodzina, ośrodki religijne i tradycje obywatelskie. Dąży do ich kontrolowania… zachowuje większość tego, co ludzie cenią, ale obiecuje poprawę życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego poprzez ujednolicenie ich działań pod kontrolą rządu".

Aby ostateczny młot faszyzmu upadł, będzie wymagał najważniejszego składnika: większość ludzi będzie musiała zgodzić się, że jest to nie tylko celowe, ale i konieczne. W czasach „kryzysu" celowość jest uznawana za główną zasadę – to znaczy, że aby zapewnić nam bezpieczeństwo, rząd musi zmilitaryzować policję, pozbawić nas podstawowych praw konstytucyjnych i skryminalizować praktycznie każdą formę zachowania.

Znajdujemy się na krytycznym rozdrożu w amerykańskiej historii.

Jak wyjaśniam w mojej książce Battlefield America: The War on the American People i w jej fikcyjnym odpowiedniku The Erik Blair Diaries, strach był kluczowym narzędziem faszystowskich reżimów w przeszłości i stał się siłą napędową amerykańskiego państwa policyjnego.

Wszystko to rodzi pytanie, z czego zrezygnujemy, aby utrwalić iluzję bezpieczeństwa i ochrony.

Gdy po raz kolejny stajemy przed perspektywą głosowania na mniejsze zło, „my, ludzie", musimy podjąć decyzję: czy po prostu uczestniczymy w upadku amerykańskiej republiki, która degeneruje się w kierunku reżimu totalitarnego, czy też zajmujemy stanowisko i odrzucamy żałosną wymówkę dla rządu, który jest nam narzucany?

Nie ma prostej odpowiedzi, ale jedno jest pewne: mniejsze zło to wciąż zło.

Źródło

Rosja idzie naprzód, podczas gdy Iran rozważa odwet na Izraelu



Pomimo mojej nadziei, że Iran „wygra", odpierając większość

izraelskich pocisków manewrujących wystrzelonych w sobotę przeciwko irańskim celom wojskowym, wydaje się, że Iran odpowie w najbliższej przyszłości. Wniosek ten opieram na dwóch niedawnych wypowiedziach irańskich urzędników wyższego szczebla.

Generał brygady Mohammad Reza Naqdi, zastępca koordynatora IRGC:

> *„W nadchodzących dniach będziecie świadkami kolejnego miażdżącego ciosu dla syjonistycznego reżimu”.*

> *Rzecznik irańskiego ministerstwa spraw zagranicznych Esmaeil Baghaei powiedział na konferencji prasowej, że Iran wykorzystuje „wszystkie dostępne środki, aby stanowczo i skutecznie odpowiedzieć” na izraelskie ataki w weekend.*

Chcę cofnąć się w czasie o tydzień. Czy pamiętasz, co powiedział izraelski minister obrony przed izraelskim atakiem?

> *Minister obrony Izraela Yoav Gallant powiedział w środę załogom sił powietrznych, że po uderzeniu na Iran świat zrozumie potęgę Izraela, a jego wrogowie dostaną nauczkę, zgodnie z wideo i postem X opublikowanym przez jego biuro. . . .*

> *„Po tym, jak zaatakujemy w Iranie, zrozumieją w Izraelu i gdzie indziej, co obejmowały wasze przygotowania” – powiedział Gallant załogom w filmie, który według jego biura został nakręcony w bazie lotniczej Hatzerim.*

> *Na X Gallant dodał: „W mojej rozmowie z nimi podkreśliłem – po tym, jak zaatakujemy Iran, wszyscy zrozumieją waszą potęgę, proces przygotowań i szkolenia – każdy wróg, który spróbuje zaszkodzić państwu Izrael, zapłaci wysoką cenę”.*

Porównując śmiałą obietnicę Gallanta z tym, co faktycznie się

wydarzyło, rozsądna osoba dochodzi do wniosku, że irańska obrona przeciwlotnicza przeszkodziła Izraelowi w osiągnięciu celu wojskowego. Jeśli już, to świat rozumie teraz, że izraelska kora jest większa niż jej ugryzienie, gdy walczy z narodem, który ma prawdziwą armię i najnowocześniejsze systemy obrony powietrznej.

Jeśli Iran zdecyduje się odpowiedzieć militarnie na niedawny atak Izraela, wierzę, że jego intencją będzie wyrządzenie prawdziwych szkód izraelskim zasobom wojskowym i wywiadowczym. W przeciwieństwie do irańskiego ostrzału rakietowego z 1 października, który miał udowodnić Izraelowi i Zachodowi, że Iran jest w stanie pokonać i spenetrować izraelską obronę powietrzną, kolejny irański atak nastąpi bez uprzedzenia. Zadaniem zachodnich zasobów wywiadowczych będzie zidentyfikowanie ataku natychmiast po jego rozpoczęciu.

Co bym zrobił, gdybym był dowódcą irańskich sił Gwardii Rewolucyjnej? Przeprowadziłbym dwufalowy atak rakietowy. Pierwsza fala składałaby się z wabików mających na celu odciągnięcie izraelskiego systemu obrony powietrznej i zmuszenie go do zużycia ograniczonego zapasu pocisków. Druga fala, która zostałaby wystrzelona w ciągu kilku minut od pierwszej, byłaby wymierzona w kwaterę główną Jednostki 8200, kwaterę główną Mossadu i bazę lotniczą Nevatim.

Jeśli Izrael udaremni ten atak, Iran poniesie upokarzającą porażkę, a Izrael zostanie ośmielony do ponownego uderzenia na Iran. Jeśli Iran odniesie sukces, syjoniści będą w szoku i wściekli. Kolejna faza będzie bardzo brzydka i niebezpieczna i może popchnąć region do wojny na pełną skalę.

Źródło